

Nasz klient nasz pan (W chińskiej restauracji)

27.08.2008.

Chińczyk: Notieti nać pan! ... Hmmm... Notieti nać pan!! Aaaaaaa.... Nasz klient nasz pan!! AAAAA.... nasz klient nasz pan!! Nasz klient...

Facet: Dzień dobry.

Chińczyk: Nasz klient nasz pan!!!

Facet: Dobra, dobra, dobra, dobra. Co to jest?

Chińczyk: Łuteń.

Facet: Przepraszam, co?

Chińczyk: Łuuuuteńńńńń.

Facet: Przepraszam, ale ja nie rozumiem. Pytam co to jest.

Chińczyk: Nie rosumie, nie rosumie. Se uczy to rosumie. Oo... Łuteń – miska!

Facet: Miska?! To jest bardzo dobry żart, bardzo śmieszne, bardzo!!

Chińczyk: Hahahahahaha... Dziakuje...

[youtube:<http://www.youtube.com/watch?v=YXqunrCld6s>]

Facet: Człowieku, ja nie pytam o to... tylko o to co jest w misce.

Chińczyk: Kutak w cieście na otro.

Facet: Co takiego?

Chińczyk: Kuutakk w cieście na otro!

Facet: Kurczak w cieście na ostro, tak?

Chińczyk: Tak!

Facet: A tak się składa, że z waszej ulotki, napisanej niby to po Polsku, zamówiłem sobie UWAGA: kopytki ... w sosie.. na wynosi.. He!

Chińczyk: My kopytki nie spsjedajemi.

Facet: Jak to... Co to znaczy my kopytki nie sprzedajemy? Co to w ogóle znaczy?? To dlaczego są w waszej ulotce?!

Chińczyk: Chł.. Chłu.. Chłł... Chłyt martetindodi.

Facet: Że... że co, proszę??

Chińczyk: Hihihih.. Chłłaaaaaa... Chłyt martetindodi!!!!

Facet: Chwył marketingowy?!

Chińczyk: Tak!!

Facet: Proszę pana, to jest dla mnie jakiś chiński chwył marketingowy!

Chińczyk: Ale działa!

Facet: Może i działa. Ja też zaraz zadziałam jak nie dostanę czegoś normalnego do zjedzenia. Ro-zu-miesz?

Chińczyk: Jak-się-masz?

Facet: Hehehe... ping-pong?

Chińczyk: Andrzej Grubba! Sto lat, sto lat!

Facet: Posłuchaj mnie Chińczyku. Posłuchaj mnie uważnie Chińczyku. Wszedłem tu bo byłem głodny i miałem blisko. Zamówiłem sobie jedno, dostałem zupełnie coś innego. Chcę coś normalnego do jedzenia. Czy ty to rozumiesz?

Chińczyk: Nie wszystko. Pan mówi powolij. Ja się duszo domyślać.

Facet: Powoli?

Chińczyk: Tak.

Facet: Dobrze... teraz będę mówić powoli. A ty sobie weź jakiś mały chiński ołóweczek. I na malutkiej chińskiej karteczce sobie zapisz.

Chińczyk: Tak.

Facet: Tylko dokładnie.

Chińczyk: Nasz klient nasz pan!

Facet: Tak, tak, tak, tak, tak... tak?

Chińczyk: Tak!

Facet: Tak?

Chińczyk: Tak.

Facet: ... schabowy.

Chińczyk: Tak... niadodi.

Facet: ... ziemniaki.

Chińczyk: Tak... niotati.

Facet: I surówka...

Chińczyk: Tak..

Facet: ... z czerwonej kapusty.

Chińczyk: Oooo... tak! Niututa so katuta... tak!

Facet: Tak.

Chińczyk: Tak.

Facet: Tak.

Chińczyk: Tak.

Facet: Tak.

Chińczyk: Tak.

Facet: Tak.

Chińczyk: Nie ma.

Facet: Powtórz to!

Chińczyk: Niiiee maaa....

Facet: Nie ma! To pytam po kiego grzyba bazgrołisz po tej kartce jak wiesz, że nie ma?! Skoro ci dyktuje schabowy, ziemniaki, surówka. To.... co to są te czarne mróweczki, co te domki takie nastawiałeś. Co to jest w ogóle. Co to jest?

Chińczyk: Sajgonki...

Facet: SAJGONKI?!

Chińczyk: Ryz z warzywami.

Facet: Ja widzę ryż z warzywami jak patrzę na ciebie. Wyglądasz jak wielki nie ugotowany ryż z warzywami.

Chińczyk: O! Surówta z katusti!

Facet: Surówka z kapusty. Bardzo dobrze. Z jakiej? Czerwonej?

Chińczyk: Pekińskiej...

Facet: W tym momencie moja cierpliwość się skończyła. Liczę do trzech i chcę coś normalnego do jedzenia, jasne!

Chińczyk: Tak.

Facet: Raz! Dwa! Trzy!

Chińczyk: Kocham cje...

Facet: Ale ja nie potrzebuję twojej małej, skośnookiej, żółtej miłości. Tylko chcę coś normalnego do jedzenia.

Chińczyk: Cielecina piec smaków.

Facet: Cielęcina pięć smaków. Dziękuję, już raz jadłem. Pół godziny szukałem mięsa między wiórkami bambusa... A kiedy już znalazłem okazało się, że to kalafior.

Chińczyk: To może łebtowina....

Facet: Co?

Chińczyk: Łebtowina...

Facet: Wieprzowina?

Chińczyk: Tak!

Facet: Wieprzowina tak? A ile smaków 17 czy 61??

Chińczyk: Nieee...

Facet: Ja nie lubię chińskiej kuchni... wszedłem tu bo miałem blisko... z chińskich rzeczy to lubię tylko podkoszulki... Zajrzyj do ulotki i znajdź mi coś normalnego do zjedzenia... to jest twoja ostatnia szansa...

Chińczyk: Tak...

Facet: ... ostatnia szansa w życiu...

Chińczyk: ??!! no to, no to może dzupa...??

Facet: Ale, że co dzupa?

Chińczyk: Chińska dzupa... NIE!!! Nie o to chodzi... dzupa chińska...

Facet: Zupa?!

Chińczyk: Tak... dzupa...

Facet: Zupa.

Chińczyk: dzupa.

Facet: Zu-

Chińczyk: Dzu-

Facet i Chińczyk: -pa...

Facet: Ale chińska nie! Nie jadłem chińskiej, nie jem i nigdy nie będę jej jeść...

Chińczyk: Ale... ale...

Facet: Stop! Skończyłem dyskusję w tym momencie!! Nigdy nie...

Chińczyk: Ale dzupa chińska, ale robiona w Radomiu! W ogóle nie smakuje jak chińska!

Facet: W takim razie mogę zaryzykować. Tylko raz-raz. No! Jak jest po chińsku raz-raz?

Chińczyk: Ekekmewuzudu.

Facet: ?? No to wuzudu, bo jestem głodny, jasne?

Chińczyk: Tak.

Facet: A z czego ta zupa?

Chińczyk: Nie wiem, nie napisano po chińsku na opakowaniu.

Facet: Pewnie z psa.

Chińczyk: O nie, nie, nie. My z psa robimy cielęcine.

Facet: To aż boję się spytać co robicie z kota.

Chińczyk: A z kota to kisiel i ciastka.

Facet: ?? A długo jeszcze będę czekał?

Chińczyk: Tsy minuty!! Tsy minuty. Tsy...

Facet: To jakieś chińskie trzy minuty, chyba.

Chińczyk: Już lece, pedze... dobra dzupa dobra... hehe... my presles... Aaaaaaaa.... O kutwa!!

Facet: I co narobiłeś kitajcu?! Co narobiłeś kitajcu?! Nie dość, że jestem głodny, zły to jeszcze oblewasz mnie tą cholerną zupą z Radomia! Ty, ty, ty, ty....

Chińczyk: Hutank-tank-ze.

Facet: Hutanktankze?! A co to znaczy po chińsku?? Pan niesięście?? [nieszczęście dop. Pauliny] Od dzisiaj będę tu przychodził codziennie, i ty codziennie będziesz mi robił suszi, aż całe spodnie wysuszi! Jasne!? Aha... i jeszcze jedno... zmień nazwę baru na niesięście! Obsługa: pan niesięście... Specjalność zakładu: niesięście...

Chińczyk: Tak... ja nietęcie! Klient dzisiaj wielkie ścięście wielkie... strach pomyśleć co by było gdyby dzupa była gorąca...